



## Czasopismo Straży Granicznej

# Pogranicze w hołdzie Cieniom Wodza

W smutnej godzinie zgonu Wodza Narodu, o godz. 20.45 w niedzielę 16 czerwca granice Rzplitej opasala wstęga ognia. Gęstniejący mrok wieczorny rozjaśniły płomienie ognisk, zapalonych wzdłuż całej granicy w hołdzie pośmiertnym Temu, który potęgą swego geniuszu i trudem granicę tę wykreślił.

Zebrała się przy tych ogniskach cała ludność pogranicza, oddając w skupieniu hołd pamięci Wielkiego Budowniczego Polski. Płonęły ognie — widomy symbol bólu po stracie ukochanego Wodza. Blask ich padał na zroszone krwią Jego najlepszych żołnierzy kopce graniczne i docierał daleko za kordon. Niemcy i Czesi, Litwini i Łotysze, Rosjanie i Rusini — wszyscy nasi sąsiedzi byli w tym dniu świadkami jakże pięknego hołdu, złożonego Cieniom Wodza przez ludność pogranicza!

Żołnierze kresowi i wierni stróże granic, przez Niego wykreślonych — Straż Graniczna i Korpus Ochrony Pogranicza — przyjęli żywy udział w tej spontanicznej manifestacji, łącząc się w bólu i smutku z uczuciami tysiącznych rzeszy obywateli pogranicza. Przy ogniskach żałobnych skupili się wszyscy — wielcy i mali, starzy i młodzi. Ucichły waśnie i zniknęły wszelkie różnice w tej smutnej godzinie. Zbrał się obywatel z żołnierzem granicznym; zespoliło ich serca i myśli najpiękniejsze, najwznośniejsze uczucie wdzięczności niezmiernej dla Tego, który Ojczyznę z niedoli wskrzesił, z miłości, dla Niego i żalem po stracie Ojca Narodu.

Płonęły ognie, a w mrok wieczorny, w ciszę panującą wśród niezliczonych tłumów, co zebrały się dokoła ognisk, padały bólem nabrzmiałe słowa orędzia Pana Prezydenta Rzplitej, obwieszczające Narodowi bolesną wieść o zgonie Największego w naszej historii Człowieka. A potem rozniosły się echem po

całej granicy słowa rozkazu Pana Komendanta Straży Granicznej, odczytanego przy ogniskach żałobnych:

*„Obywatele pogranicza i Strażnicy! Naczelnik Wódz Armji, Pierwszy Marszałek Polski, Wskrzesiciel i Budowniczy Rzeczypospolitej zamknął oczy na wieki. Umilkło wielkie serce, któremu Polska zawdzięcza swą wolność i potęgę. Marszałek Józef Piłsudski osierocił Polskę, lecz Jego wielkie czyny będą żyły wiecznie. Dziś cała Polska, jak długa i szeroka, składa hołd pośmiertny bohaterowskiemu Wodzowi, najlepszemu z pośród swoich synów. Widomym hołdu tego znakiem ma być Kopiec, wznoszony pod Krakowem na Sowińcu rękami narodu sypany, który świadczyć ma wiecznie wszystkim pokoleniom o głębokiej miłości ku Temu, który mocarnym słowem i tytanicznym czynem wskrzesił wielką i pozostawił Polskę. Niechaj w szeregach tych, co sypią Kopiec nie braknie także Was, Obywatele, którzy sztandar naszego państwa na Kresach dźwierzycie, oraz Was, Strażnicy, którzyście zawsze gotowi w obronie tych Kresów dać w ofierze swoje życie.*

*Garść czarnej ziemi z pod granicznych słupów niech się przyczyni do wzniesienia znaku, z którym wiecznie związane będzie imię Marszałka. Dziś o godzinie, która niedawno była ostatnią w życiu Wodza, uczcijmy Jego pamięć trzyminutową chwilą milczenia“.*

I oto zamarł na przeciąg trzech minut wszelki ruch na granicach Rzplitej. Zaległo głuche milczenie. W skupieniu i zadumie pełnej smutku, oddali obywatele pogranicza hołd pamięci Wodza.

Do małych woreczków posypały się szczypty ziemi granicznej, podjęte przez przedstawicieli ludności pogranicza, oraz przez oficerów i szeregowych Straży Granicznej. I oto ostatnia już część uroczystości: złożenie ślubowania przez wszystkich obec-

nych. Donośnem echem rozległy się po całej granicy twarde, żołnierskie słowa:

**„ZEBRANI PRZY SŁUPACH GRANICZNYCH RZECZYPOSPOLITEJ, BY WZIĄĆ Z NAJDALSZYCH RUBIEŻY ZIEMIĘ NA KOPIEC SYPANY KU CZCI TWOJEJ POD KRAKOWEM NA SOWIŃCU, ŚLUBUJEMY CI UKOCHANY WODZU NARODU STAĆ WIERNIE NA STRAŻY WYWALCZONYCH OFIARĄ CAŁEGO TWOJEGO ŻYCIA GRANIC, PRACOWAĆ W MYŚL TWOICH WIELKICH WSKAZAŃ Z POŚWIĘCENIEM I WYTRWANIEM DLA UGRUNTOWANIA POTĘGI I MOCARSTWOWEGO ROZWOJU RZECZYPOSPOLITEJ, NICZEGO Z POZOSTAWIONEJ NAM TWOJEJ WIELKIEJ SPUSCZNY NIE URONIĆ, W POTRZEBIE RACZEJ**

**ZGINĄĆ NIŻ DOPUŚCIĆ DO PONIŻENIA WIELKOŚCI OJCZYZNY. TAK NAM DOPOMÓŻ BÓG“.**

W poważnem skupieniu rozeszły się powoli tłumy, przybyłe nad granice Rzplitej, aby złożyć tu hołd Budowniczem tych granic. Przyświecał im blask dopalających się ognisk...

W czwartek 20 czerwca przybywają do Krakowa z całego pogranicza delegacje, wiozące ziemię z pod słupów granicznych, aby złożyć ją na Kopcu, który świadczyć ma po wieki o czci i wdzięczności, jaką żywi cały Naród dla swego Wodza.

#### OD REDAKCJI

Ze względów technicznych zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego n-ru szczegółowy opis uroczystości pobrania ziemi na granicach Rzplitej i złożenia jej na Kopcu w Sowińcu.

## ZWYCIĘSKI WÓDZ WŚRÓD SWOICH



W 1924 r. po wycofaniu się z życia publicznego Marszałek Józef Piłsudski osiedlił się przejściowo w Świątnikach pod Wilnem, objawszy przyznaną Mu osadę wojskową.

W Świątnikach żył Pan Marszałek w zupełnem osamotnieniu, zapomniany przez świat urzędowy. Odwiedzali Go tutaj jedynie dawni przyjaciele i okoliczni osadnicy wojskowi.

Na jesieni 1924 r. odbyła się w Świątnikach uroczystość objęcia osady w posiadanie oraz sadzenie drzewek. Uczestników tej uroczystości przedstawia nasze zdjęcie.

Widoczni na zdjęciu od strony lewej: Marszałek Sejmu Świtalski, Minister Kościółkowski, Wandeczka Piłsudska, Pan Marszałek, Jagódka Piłsudska, Nadinspektor Dunin-Wąsowicz.

## Żołnierskie wspominki

A. KOTARBA St. przod. str. Gł.

### WSPOMNIENIE Z KONAR

25.V.1915 r. O świcie trzy sekcje z dowódcą plutonu odmaszerowały do wsi Kujawy, gdzie kwatrowała kompanja; moja zaś sekcja pozostała na dziennej służbę na placówce. Śniadanie miano nam dostawić, lecz o tem zapomniano. Z rana wybrałem miejsce do ewentualnej obrony; zaraz też wykopaliśmy sobie wnęki strzeleckie, jednak z kiepskim obstrzałem, bo przedpole nasze porośnięte było wysokiem żytem. Chcąc mieć dobry obstrzał, trzebaby było wykosić to żyto.

W południe złożyli nam wizytę dowódcy pułków 1-go i 2-go, mjr. Smigły i kpt. Berbecki. Upatrywali miejsce pod okopy, napili się wody z polnego źródła, i podziękowawszy V Baonowi — jak się wyrazili — odeszli w stronę okopów 2-go pułku.

Wkrótce po ich odejściu posterunek obserwacyjny zameldował, że od strony pozycj rosyjskich, zbliża się jakiś człowiek. Podeszedłem do obserwatora; po chwili zbliżył się do nas istotnie od strony nieprzyjaciela osobnik w mundurze plutonowego artylerji legjonowej (z trzema gwiazdkami na kołnierzu), którego doprowadziłem do chałupki, pod którą znajdowała się nasza placówka. Ubrany był w nowiutki mundur i wygolony, jakby w kadrze, a nie na froncie. Zapytałem przybyłego, kto zasz i skąd przychodzi, na co odpowiedział mi, że jest plutonowym artylerji N. nym Janem i że idzie z okopów rosyjskich. Gdy wyraziłem zdziwienie, że go Moskale przy dniu nie zatrzymali, zaczął mi opowiadać, że był na patrolu pod samemi okopami rosyjskiemi z 9-cioma żołnierzami austriackimi, których wziął z sąsiednich okopów na ochotnika; ze względu jednak na to, że Austriacy nie mieli przy sobie więcej amunicji, jak tylko po pięć nabojów na karabin, zmuszony był wycofać się zpod okopów, od których — jak łągał — był na odległość trzech kroków. Namawiał mię, wkońcu, ażebym wziął kilku żołnierzy i udał się z nim na patrol jeszcze raz, to nas poprowadzi i przyprowadzimy moc jeńców, gdyż Moskale nie chcą się bić i z pewnością nam się poddadzą, gdy nas tylko zobaczą. Takie opowiadanie przybyłego nasunęło mi myśl, że jestto albo umysłowo chory, albo przebrany szpieg. To ostatnie podejrzenie było silniejsze, zwłaszcza, że mieliśmy rozkaz uważać na różne podejrzone indywidua, które miały się kręcić wśród naszych szeregów, jako szpiegzy, przebrani za naszych oficerów lub podoficerów, a czasem nawet za kobiety.

Zanim zdecydowałem się go zaaresztować, poprosił mię o poczęstowaniu go dobrą czarną kawą. Zparoponowałem poczęstunek wodą, na co skrzywił

się i nie chciał jej przyjąć. W tej chwili odezwała się jedna z naszych baterji, stojąca w Kujawach, a wówczas przybyły zapytał mię, która to bateria strzela. Odpowiedziałem, że nie wiem. Zapytał mię jeszcze, gdzie się mieści Komenda Brygady i Komenda artylerji, na co otrzymał tę samą odpowiedź.

Popatrzał na mnie, jak na ostatniego niemrawę i zamierzał odejść w stronę wsi Kujawy. Wówczas przystąpiłem do przyaresztowania go i poleciłem dwom strzelcom przygotować się do odprowadzenia go do bataljonu; jemu zaś oświadczyłem, że jest aresztowany, oraz że pójdzie ze mną. Oparł się temu stanowczo, mówiąc, że nie pójdzie z nami i chciał się oddalić; zastąpiłem mu jednak drogę i zmusiłem go do podporządkowania się.

Placówkę zostawiłem memu zastępcy st. strzel. Cebie Wacławowi i z przytrzymanym ruszyłem w stronę Kujaw, gdzie był bataljon.

Po przejściu kilkudziesięciu kroków, aresztant mój odezwał się drwiąco: „Dostanie pan medal, ale z kartofla!” Kazałem mu iść spokojnie i nic nie gadać. Po chwili znów rzekł drwiąco: „Ładny kapral, nawet mię nie rozbroił”. Faktycznie miał on u boku austriacki pistolet „Steyr”, który mu odebrałem dopiero teraz po przypomnieniu przez niego.

Przed komendą bataljonu zatrzymałem przytrzymanego i eskortę; sam zaś zameldowałem się u dowódcy, przedstawiając sprawozdanie o całym zajściu. Kapitan Olszyna kazał mi go wprowadzić na swoją kwaterę, odebrać od niego wszelkie papiery, poczem zaczął go badać przy pomocy lekarza baonu Dr. Gołąba, widocznie podejrzewając, iż ma do czynienia z warjatem, zachowywał się on bowiem drwiąco przez cały czas. Na pytania dowódcy baonu odpowiadał od niechcenia, odgrywając zucha pewnego siebie, mającego czyste sumienie i miałem nawet wrażenie, że dąży on do wyolbrzymienia całej tej afery, aby uchodzić za tem większego jej bohatera. Powoływał się on na Komendę Legjonów, że ta może dać o nim świadectwo, gdy się dowie o jego aresztowaniu.

Po ustnem zbadaniu kapitan napisał meldunek do Brygady i polecił mi go tam odstawić. Jednego strzelca odesłałem do placówki, a z drugim eskortowałem przytrzymanego.

Kiedy weszliśmy do Konar, gdzie stał sztab Brygady, co chwilę podchodzili do nas strzelcy, pytając co to za gagatek. Nie zadając się z nimi w rozmowę i nie pozwalając na zbliżenie się do przytrzymanego, szybko podeszliśmy do Brygady. Tu pozostawiłem mego dziwnego jeńca przed domem pod opieką strzelca, sam zaś zameldowałem się u oficera inspekcyjnego Brygady, który mię zameldował Szefowi Szta-

bu, obyw. ppułk. Sosnkowskiemu, poczem zaraz zostałem wezwany do kancelarji, służącej jednocześnie za mieszkanie Komendantowi i Szefowi.

Zameldowałem Komendantowi Piłsudskiemu o przyprowadzeniu przytrzymanego, podejrzanego o szpiegostwo, wręczając meldunek dowódcy baonu i korespondencję odebraną aresztowanemu. Komendanta nie widziałem od jesieni ubiegłego roku. Wydał mi się obecnie znacznie postarzały i pochylony.

Komendant, po wysłuchaniu mego meldunku usiadł na stołku pod oknem, przeglądając różne kartki, odebrane podejrzanemu o szpiegostwo, a po przejrzeniu ich zapytał mię o cały przebieg rozmowy mojej z przytrzymanym na placówce. Kiedy opowiedziałem wiernie wszystko, polecił mi Komendant wprowadzić owego plutonowego do mieszkania, co też natychmiast wykonałem.

Plutonowy, wszedłszy do mieszkania, stanął przed stołem, za którym siedział Szef i nic się nie odzywał. Komendant powstawszy obejrzał go ze wszystkich stron, nic się do niego nie odzywając. Szef natomiast zadał mu kilka pytań, poczem kazał mi go wyprowadzić i oddać znów pod straż strzelcowi. Po moim powrocie do kancelarji Brygady, Komendant poklepał mię po ramieniu, mówiąc: „Dobrzeście się spisali, chłopcze!” Stanąłem na baczność i o mało nie rzuciły mi się łzy do oczu, słysząc tę drugą już zrzędu pochwałę z ust Komendanta, w ciągu niecałego roku. Pierwszą bowiem otrzymałem — jak już to wspomniałem — wraz z moim kolegą obyw. „Wichrem” (Gawinem Ignacym) w czerwcu 1914 r. za gorliwą pracę w „Strzelcu” i nieopuszczenie w ciągu 18 miesięcy ani jednego ćwiczenia, oraz ani jednego wykładu. Następnie Komendant dał mi polecenie odprowadzenia przytrzymanego do majora Śniadowskiego, dowódcy naszej artylerji, z tem, że z Jego rozkazu aresztant ma być pilnie strzeżony aż do dalszych rozkazów. Po wyjściu z Brygady zostałem raz jeszcze wezwany do Szefa Sztabu. Obyw. Szef zapytał mię o moje nazwisko i przydział, poczem wyszedłem i pomaszerowałem z przytrzymanym do kwater artylerji.

Gdy zbliżyliśmy się do dworku, gdzie stała artylerja, niektórzy artylerzyści zaczęli rozpoznawać prowadzonego przez nas plutonowego i czynić mu wyrzuty, że ich pozostawił na łasce boskiej, nie meldując ich nigdzie, wobec czego cały dzień nic nie jedli. Z tą chwilą wyjaśniło mi się, że przytrzymany nie jest szpiegiem, lecz że całą tę scenę spowodował swem dziwnym zachowaniem się. Po oddaniu go dowódcy artylerji, majorowi Śniadowskiemu, spotkałem się z kolegami służącymi w artylerji, od których dowiedziałem się, że plutonowy ten przywiózł 10-ciu artylerzystów z kadry, jako uzupełnienie, a po przybyciu do Konar, zamiast ich zameldować w Bryga-

dzie, puścił ich samopas i udał się na poszukiwanie przygód.

Udało mu się przekroczyć linję naszego frontu, w której miejscami były luki i podszedł może dość blisko pod okopy rosyjskie, skąd się wycofał wprost na moją placówkę, gdzie został — jak wiadomo — przytrzymany.

Opowiadanie jego o patrolu, jaki niby miał prowadzić, było zwykłym chełpieniem się, gdyż ani Austriacy nie poszliby bez amunicji na patrol pod okopy rosyjskie, tembardziej Czesi, z których składał się sąsiadujący z nami pułk, gdyż nie byli znów tak bojowo nastawieni, ani też wreszcie Moskale nie wypuściliby ich bez ostrzelania zpod swoich okopów, zwłaszcza w jasny dzień.

Niedługo potem znalazłem się zpowrotem na placówce.

**BĘDZIKOWSKI WACŁAW**, komisarz Str. Gr.

### JAK KOMENDANT ZASTĘPOWAŁ MNIE NA WARCIE

W styczniu 1919 r. pełniłem ze szkołą podchorążych wartę przy pałacu belwederskim, gdzie zamieszkiwał Naczelnik Państwa Marszałek Piłsudski.

Wypadło mi stać na posterunku honorowym przy bramie wjazdowej na dziedziniec Belwederu, gdzie wyszliśmy z pchor. Rudnickim bez płaszczy, aby lepiej się zaprezentować spacerowiczom, bo dzień był ciepły.

W pewnej chwili z pałacu wyszedł Naczelnik Państwa w towarzystwie adjutanta, kierując się w naszą stronę ku wyjściu. Sprezentowaliśmy broń.

Marszałek Piłsudski i adjutant byli w płaszczach, zatrzymali się przy nas, a marszałek, salutując, zapytał: „Dlaczego wy, chłopcy, bez płaszczy jesteście? Czy ich nie macie?” Prężąc się przed Wodzem, zameldowałem, że płaszcze mamy, lecz pozostawiliśmy je na wartowni, bo słońce grzeje i jest ciepło.

Wówczas Naczelnik Państwa podszedł do mnie, ujął mój karabin za wylot lufy, kazał sobie podać karabin pchor. Rudnickiego i powiedział do nas: „Jest styczeń, w mundurach nie możecie stać. Natychmiast na wartownię po płaszcze!”

Tymczasem warta wystąpiła pod broń, a my pobiegliśmy na wartownię, aby nałożyć płaszcze. Spiesziliśmy się bardzo, bo na naszym posterunku stał, oczekując nas, sam naczelnik Państwa. W pośpiechu wszystko leciało nam z rąk i ze wzruszenia nie mogliśmy się ubrać, jak należy.

Gdy wybiegliśmy i zameldowaliśmy się Głowie Państwa w płaszczach, warta jeszcze prezentowała broń, a Marszałek Piłsudski, oddając nam karabin, powiedział: „Bez płaszczy na wartę nie wychodzić!” Poczem odszedł w Aleje Ujazdowskie; — tłum odkrywał głowy, spotykając Go.

Warta wróciła na wartownię, a my z pchr. Rudnickim długo jeszcze przeżywaliśmy chwile uniesienia, że oto Naczelnik Państwa pełnił nasze obowiązki, dbając o nasze zdrowie!”.

**MIGDALCZYK JÓZEF**, st. st.

### **PAN MARSZAŁEK W NASZYM PUŁKU**

Marszałka Józefa Piłsudskiego widziałem pierwszy raz w maju 1919 r. podczas defilady w Poznaniu, drugi raz w 1920 r. w Łomży.

Na froncie bolszewickim byłem w szeregach 69 p. Wielk. w obronie Warszawy i w kontrofenzywie. Na początku września 1920 roku pułk. mój zebrał się w Łomży na krótki odpoczynek i wypełnienie luk, powstałych przez poniesione straty. Nagle lotem błyskawicy rozeszła się wieść, że przyjeżdża Dziadek...

Zadrżały serca żołnierskie z wielkiej uciechy i radości, że zobaczą ukochanego Wodza, którego już wówczas nazywaliśmy Dziadkiem! Wkrótce też pułk zebrał się na dziedzińcu koszarowym w Łomży. Minęło już 15 lat od tej chwili a pamiętam jak gdyby to było wczoraj: oto odezwała się trąbka i przybył pierwszy samochód, a wkrótce po nim—drugi, w którym siedział Pan Marszałek.

Na widok ukochanego Wodza żołnierze, poderwani zapałem, zgotowali Mu owację i okrzykom „Niech żyje Dziadek” nie było końca. Naraz padła komenda: „Bacznosc. na ramię broń—prezentuj broń!” Pan Marszałek pozdrowił pułk i wolnym krokiem przeszedł przed frontem, następnie krótko, po żołniersku wyraził uznanie naszemu pułkowi za zwycięskie boje stoczone z bolszewikami.

Skromny mundur bez żadnych odznak kochanego Dziadka i Wodza, oraz Jego proste a ujmujące słowa, skierowane do żołnierzy, podbiły odrazu serca wszystkich i pozostaną w pamięci do samej śmierci.

**RULEK STANISŁAW**,  
Legjonista I Brygady.

### **KOMENDANT WŚRÓD SWOICH LEGUNÓW**

W Legjonach służyłem od 10 sierpnia 1914 r. Komendanta widziałem często, lecz osobiście miałem szczęście zetknąć się z Wodzem tylko dwa razy.

Pierwszy raz rozmawiałem z Nim w ataku na rosyjską artylerię dnia 6-go grudnia 1914 r. pod wsią Marcinkowice, obok Nowego Sącza.

Komendant przechodził wzdłuż naszych linii tyraljerskich i odezwał się do nas: „No, chłopcy, do czego strzelacie?” Odpowiedzieliśmy, że strzelamy do „mochów”. Wówczas Komendant zaczął się nam lepiej przypatrywać i ujrzał, że jeden z nas leży i nie patrzy Wodzowi w oczy. „Czego ten chłopiec głowę ma zwieszoną?” zapytał. Poruszyłem kolegę i okazało się, że chłopak już nie żyje. Zdjąłem mu maciejówkę z głowy—zobaczyliśmy wtedy na głowie krew i dziurki w czapce.

Komendant, ujrzawszy to, odwrócił głowę i odalił się wzruszony i przygnębiony.

Widziałem często Komendanta przez okno Jego kwatery. Przemierzał pokoik z kąta w kąt, palił jednego papierosa za drugim i myślał, myślał bez końca. Gdy był sam — na twarzy Jego było widać troskę i smutek, lecz gdy wszedł pomiędzy „legunów”, to zawsze był uśmiechnięty i wesoły.

Któregoś dnia w lipcu 1916 r. rosyjski generał Brusilow skoncentrował liczne wojska na odcinku Kostiuchwka, naprzeciw naszych okopów. Podczas huraganowego ognia nieprzyjacielskiej artylerji przyszedł do nas (był to 7 p. p., złożony z 5 i 6 baonu) Komendant i wszedłszy do ziemianki, rozpytywał dowódcę o sytuację na odcinku. Naszym dowódcą był mjr. Fleszar, a Komendant był ze swoim adjutantem Wieniawą. Podczas tej inspekcji artylerja rosyjska obsypywała nas gradem pocisków. Było wielu zabitych i rannych po naszej stronie.

Najgorzej jednak była zagrożona wysunięta naprzód reduta nazwana imieniem Józefa Piłsudskiego, tam też skierował Komendant swe kroki. Mjr. Fleszar i adjutant Wieniawa zaczęli prosić Komendanta, żeby tam nie szedł, bo śmierć pewna. Podczas tego wzmógł się ogień ciężkiej artylerji nieprzyjacielskiej. Lecz Komendant nie słuchał, powiedział — idę! i poszedł. Obszedł całą linię naszych okopów i był tam, gdzie padały najgęściej pociski. Żadna kula nie miała się Komendanta!

**NOWAKOWSKI FRANCISZEK**  
przod. Str. Gr.

### **„DZIADEK” NA BIAŁORUSI**

Dzień obecności Marszałka Józefa Piłsudskiego—19 października 1919 r. — w Mińsku Litewskim, był pamiętny na całej Białorusi.

Brałem udział w defiladzie przed Nim. Marszałek uśmiechał się do nas, a my tłukliśmy radośnie butami kocie łby rynku Mińska Litewskiego.

Tego samego dnia wieczorem widziałem Dziadka powtórnie na akademii w miejskim teatrze, urządzonej na Jego cześć. Program był częściowo polski, a częściowo białoruski. W drugiej części programu występowała maleńka dziewczynka, może 3-letnia, deklamując ślicznie wiersz, wyrażający uczucia białorusinów dla Polski, który zakończyła słowami: „Nam toż żyt' i krepnut' treba”. Wypowiedziała to z taką werwą, że zyskała oklaski całej widowni i jako nagrodę — ogromny bukiet kwiatów, który był większy od niej! Nie mogąc tego barwnego ciężaru udźwignąć, ciągnęła swój prezent za sobą aż do łoży, w której siedział Dziadek i ofiarowała Mu swe kwiaty. Komendant wychylił się cały do dziewczynki z łoży, wziął od niej kwiaty, a następnie uszczknął z bukietu najpiękniejszą różę i podał ją z uśmiechem dziewczynce.

Ona schowała różę, cisnąc ją do serca i odeszła zapłoniona. Dziś dama ta pewno wspomina ze wzruszeniem tę niezapomnianą chwilę, zaglądając między kartki albumu, gdzie przechowuje napewno płatki róży od Niego...

**MICHALEWICZ STEFAN**

podkom. Str. Gr.

### **„ZAMACH“, KTÓRY NIE BYŁ ZAMACHEM**

W czasie swej służby w P. P. pewnego dnia pełniłem służbę ochronną na dworcu kolejowym w Wilnie, gdzie Marszałek Józef Piłsudski był częstym gościem.

Stałem wtedy przy wyjściu na peron, gdy On nadszedł. Przechodził o krok odemnie do swego wagonu, gdy wtem nastąpiła eksplozja. Po silnej detonacji Marszałka okryły kłęby dymu. Uczyniło to wrażenie zamachu.

Nastąpiła ogólna konsternacja, wszystkich ogarnęło przerażenie. Ja patrzałem, wyprostowany, na Marszałka i salutowałem, bo właśnie przechodził koło mnie.

Marszałek, słysząc wybuch, ani drgnął. Spojrzał na mnie, zagryzł wargę i nie oglądając się poszedł dalej normalnym krokiem.

Po chwili zniknął w drzwiach wagonu, nie zapytawszy nawet o przyczynę wybuchu.

Jak się później okazało, pewien fotograf-amator użył nieudolnie i z opóźnieniem zbyt wielkiej porcji magnezji przy zdjęciu. Magnezja wybuchła gwałtownie już za plecami Marszałka. Niefortunny fotografomal nie dostał lania za ten „zamach“!...

**EUSTACHY ZUB,**

st. przod. Str. Gr.

### **MARZAŁEK NA POŚWIĘCENIU SZTANDARU PULKOWEGO**

Latem 1922 r. przybył Naczelnik Państwa Józef Piłsudski z ówczesnym ministrem Gabrjelem Narutowiczem do Kołomyji na poświęcenie sztandaru 49 p. p. Na tę uroczystość przybyły do Kołomyji liczne delegacje z całego Pokucia i m. in. grupa Hucułów, którzy służyli w Legjonach i żywili niezwykły kult dla Jego Osoby.

Specjalny pociąg przywiózł dostojnych gości z samego rana. Miasto przybrało świąteczny wygląd. Miejscowe duchowieństwo chciało wystąpić z uroczystym nabożeństwem i kazaniem, które miał wygłosić miejscowy prałat jezuitów ks. Chłopecki, pierwszorzędnym orator. Naczelnik Państwa oświadczył jednak delegacji, iż życzy sobie krótkiej mszy polowej, celebrowanej przez kapelana pułkowego, bo dzień jest upalny i nie można przemęczać żołnierzy zbyt długim wystawianiem w zwartym szyku na słońcu. Tak też uczyniono.

Atrakcją defilady był przemarsz dopiero co założonego w Kołomyji oddziału sympatycznych i dzielnych harcerek. Marszałek — przedtem poważny i zamysłony — rozchmurzył się na ich widok i powitał dziewczęta wesołym uśmiechem, pozdrawiając je przyjaznym gestem dłoni.

Na wspólnym obiedzie żołnierskim Marszałek interesował się żywo dołą żołnierzy i miejscowymi stosunkami. Nie tknął prawie potraw, wódki nie pił, umaczał tylko usta w lampce czerwonego kina.

Poprzednio, w przejeździe do Rumunji, Marszałek dopytywał się o pstrągi, które bardzo lubił. Wyślano po nie amatorów - rybaków do Jaremcza, gdzie jest ich najwięcej, nie umieli łapać tej królewskiej ryby: przynieśli tylko 3 małe sztuki. Marszałek ucieszył się niemi i zabrał je z sobą, wyjeżdżając z Kołomyi. Powiedział przytem: „to mi już mój kucharz w pociągu przyrządzi!“

Opowiadano po wyjeździe Naczelnika Państwa z Kołomyi, że dowódca pułku jest z Marszałkiem na „ty“. — „No tak — twierdził jeden z delegatów, który stał przy kompanji honorowej, która witała Naczelnika Państwa na dworcu — słyszałem przecież, jak Naczelnik Państwa mówił do dowódcy pułku „ty“, ale on Naczelnikowi mówił „Panie Marszałku“ i stał jak wryty w ziemię!“

### **W HOŁDZIE ZMARŁEMU WODZOWI**

W związku ze śmiercią Marszałka Piłsudskiego otrzymaliśmy od naszych czytelników dużą ilość wspomnień i innych utworów okolicznościowych prozą i wierszem. Nieliczne z nadesłanych utworów umieściliśmy, większość, choć z żalem, musieliśmy odłożyć, głównie spowodu ograniczonej objętości naszego czasopisma.

Wspominając o tych wyrazach miłości żołnierskiej ku ukochanemu Wodzowi, umieszczamy jako szczególnie charakterystyczny list, nadesłany Redakcji przez przodownika Alojzego Matuszewskiego, b uczestnika prac niepodległościowych na Pomorzu.

„Pragnę wyrazić wobec Szanownej Redakcji moje uczucia spowodu zgonu Największego Polaka.

Wielki Syn Naszej Ojczyzny, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski nie żyje.

Przeraźliwa i jakaś nieokreślona pustka powiała wśród nas, gdyż zabrakło nam nagle Tego, który był nam Oparciem, Wodzem Ukochanym i Ojcem.

Ja, syn Ziemi Pomorskiej, nie miałem szczęścia widzieć Marszałka za życia. Tem niemniej jednak czczę i kocham Go całym sercem.

Cześć najwyższą i hołd głęboki składam Jego Wielkiemu Duchowi, ponieważ od zarania swej młodości wszystkie swe siły poświęcił Ojczyźnie. Pierw-

szczy wyruszył w bój o Jej wolność i niepodległość. Ostrzem swego miecza wywalczył Jej granice. On to stworzył Armję naszą, tę dumę każdego Polaka. On to organizował i budował Państwo nasze, prowadząc Je do dobrobytu, należytego wśród narodów znaczenia, potęgi mocarstwowej i chwały.

On Wielki nasz ś. p. Marszałek nauczył nas, jak Ojczyźnie służyć, dla Niej żyć i pracować należy. Cześć Mu za to i chwała.

Odszedł więc nazawsze Wielki i ukochany Wódz Naszego Narodu, ale Duch Jego świetlany pozostał wśród nas.

Bóg Najwyższy niech Ci Panie Marszałku wynagrodzi wszystkie Twe prace, trudy i znoje, jakie poniosłeś dla Ojczyzny naszej.

JAN ŁOS.

## Wyższy oficer angielski o śmierci Marszałka Piłsudskiego

Jeden z oficerów Pomorskiego Inspektoratu Okręgowego Straży Granicznej otrzymał z Anglii od pułkownika E. Clayton'a, b. attaché angielskiego w Polsce, pozostającego z nim w przyjaznych stosunkach, list, który poniżej przytaczamy.



Plk. Emilius Clayton—były długoletni attaché angielski w Polsce komendant Szkoły Artylerji w Bulford w Anglii.

Pułkownik Clayton, obecnie Komendant Szkoły Artylerji w Bulford jest jednym z niewielu naszych przyjaciół, znających nas dobrze, zagranicą. Pracuje on nad historją Polski ze specjalnem uwzględnieniem historii ostatnich naszych zmagañ niepodległościowych.

Nauczywszy się podczas pobytu w Warszawie języka polskiego tłumaczy dzieła Marszałka, historję

Śpij spokojnie nasz Wielki Drogi Marszałku. My będziemy wiernie stali na straży granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Będziemy wprowadzać w czyn szlachetne Twe nakazy, staniemy do wyścigu sumiennej pracy w myśl Twego, Wielki nasz Wodzu, hasła.

Prawem Naczelnem — Dobro Państwa i „wszystko dla Ojczyzny”.

Jednocześnie, pragnąc choć w skromny sposób uczcić pamięć Największego Polaka, który stworzył i ukochał nadewszystko Armję, tę dumę naszego Narodu, ofiaruję kwotę 2 zł. na budowę pancernika (krążownika) imienia Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego”.

organizacji niepodległościowych, wygłasza odczyty i t. p.

Pułkownik Clayton odnosi się ze szczególną czcią i podziwem do osoby ś. p. Marszałka Piłsudskiego, odczuwając dla niego, jak przytacza w liście, pełne uwielbienie — co tembardziej podkreślić należy, że jako syn Albionu nie zwykł swych entuzjastycznych uczuć głośno uzewnętrzniać.

Jak dalece postać ś. p. Marszałka i Jego wielka indywidualność ceniona jest zagranicą i to wśród wysoko intelektualnie i fachowo postawionych sferach — świadczą słowa listu, który w dosłownem tłumaczeniu podajemy:

Mój Kochany!

Śmierć Największego Człowieka w Polsce, Marszałka Piłsudskiego, jest najsmutniejszym wydarzeniem. Mam głębokie współczucie dla Polski i Armji Polskiej z powodu straty Wielkiego i Szlachetnego Patrioty, który wskrzesił Niepodległą Polskę, uwalniając Ją z kajdan niewoli, a naród i każdego Polaka z osobna natchnął nowym duchem.

Marszałek Piłsudski był człowiekiem, godnym największej czci i wprost wspaniałym przewodnikiem Swego Narodu — Królem - Duchem. Bez Niego, bez Jego oddania się i odwagi, którą potrafił wprost wszczepić w Swych Rodaków, Polska nie byłaby tem wielkiem państwem, jakim jest dzisiaj. Z każdym rokiem od chwili, gdy opuściłem Polskę, widziałem i czułem coraz więcej i więcej, jak wzrasta moja cześć i respekt dla Marszałka. Podziwiałem Jego nieustraszoną odwagę i siłę myśli, która dawała Mu zawsze prawdziwe zwycięstwo we wszystkich kryzysach. Nawet wówczas, kiedy Legjonistów zamknięto w roku 1917 w Benjaminowie, a Jego wywieziono do Magdeburga.

Spędziwszy tak długi czas w Polsce, *nauczyłem się odczuwać dla Marszałka swego rodzaju uwielbienie (I learned to feel for the Marshal a sort of devotion)* i gorące pragnienie dopomożenia Mu w Jego pracach. A przecież dla człowieka innego narodu trudno jest o powstanie podobnego uczucia i sentymentu.

Teraz jestem naprawdę w ciężkiej żałobie i w bolesnym smutku po śmierci Marszałka. Miałem zawsze nadzieję, że jeszcze raz Go zobaczę i odczu-

ję zbliżać tę siłę, którą On miał nad innymi.

Wysłałem depeszę kondolencyjną do Szefa Sztabu Głównego, ale mimo to odczuwam potrzebę napisania do Pana, jako do oddanego sługi Marszałka i wyrażenia Panu i przez Pana moim licznym przyjaciółom w Polsce żalu, jaki odczuwam po Jego stracie, oraz mojego głębokiego współczucia dla Polski.

Jestem, mój Stary, Waszym najszczerzym

E. CLAYTON.

## Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Edward Rydz-Śmigły



Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, Gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły

Na opróżnione przez zgon Marszałka Piłsudskiego stanowisko Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych powołał Pan Prezydent Rzeczypospolitej generała dywizji Edwarda Rydz-Śmigłego.

Generalny inspektor sił zbrojnych, generał dywizji Edward Rydz-Śmigły urodził się dn. 11 marca 1886 roku w Brzeżanach, woj. stanisławowskiego. Tam też ukończył gimnazjum. Następnie ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie, a potem wydział filologiczny na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Już przed wojną Edward Rydz-Śmigły poświęca się pracy wojskowo-niepodległościowej, pełniąc odpowiedzialne funkcje w Związku Strzeleckim. Wojna światowa zastaje go na stanowisku komendanta okręgu lwowskiego Strzelca.

W sierpniu 1914 roku major Edward Rydz-Śmigły wyrusza na czele bataljonu I Brygady Józefa Piłsudskiego. W kampanii wojennej I Brygady odgrywa jako dowódca 1 pułku piechoty rolę wybitną, staje się jednym z najbliższych żołnierzy Komendanta. Przez okres półtora miesiąca dowodzi I Brygadą Legjonów.

Kiedy w roku 1917 Komendant zostaje wywieziony z Polski do Magdeburga, a Legjony po krzysie przysięgowym rozbrojone, płk. Rydz-Śmigły staje na czele Polskiej Organizacji Wojskowej i jako jej komendant przygotowuje kraj do złamania okupacji i wyzwolenia ojczyzny.

W listopadzie 1918 roku w wolnej i niepodległej już Polsce, Wódz Naczelny powierza generałowi brygady Rydz-Śmigłemu najpoważniejsze i najodpowiedzialniejsze zadania. W kwietniu 1919 roku, jako dowódca I dywizji Legjonów przeprowadza generał Rydz-Śmigły zwycięską brawurową kampanję oswobodzenia Wilna. W niecały rok potem, bo w styczniu 1920 r. jako dowódca grupy operacyjnej polsko-łotewskiej odnosi nowe zwycięstwo i oswobadza Łotwę.

W maju tegoż roku w wyprawie na Kijów już jako generał dywizji jest najpierw dowódcą grupy operacyjnej, która zdobyła to miasto, skolei dowódcą III armji, wreszcie dowódcą frontu południowego.

W sierpniu 1920 roku otrzymuje jedno z najważniejszych zadań do wykonania w planie kontrofensywy, opracowanym przez Naczelnego Wodza. Prowadzi grupę uderzeniową z nad Wieprza na Białystok.

Po zatrzymaniu się armji czerwonej na linii Grodna, zostaje dowódcą II armji, przeprowadza zwycięskie uderzenie na Grodno — Lidę i doprowadza okry-



te chwałą wojska polskie na wschód od Niemna do dzisiejszych granic Rzplitej.

Po zwycięstwie i zawarciu pokoju Ryskiego, Marszałek Piłsudski wyznacza gen. Edwardowi Rydz-Śmigłemu miejsce w swem pobliżu, a po roku 1926 mianuje go inspektorem armji.

Gen. Rydz-Śmigły odznaczony krzyżem *Virtuti Militari* 2 i 5 klasy, Krzyżem Niepodległości z Mieczami, wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta”, czterokrotnym Krzyżem Walecznych i szeregiem wysokich orderów zagranicznych.

Pan Prezydent złożył odpowiedzialność za gotowość armji do obrony kraju w najgodniejsze ręce.

\* \* \*

W związku z objęciem przez gen. Rydz-Śmigłego stanowiska Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych warto przypomnieć rozkaz Komendanta Józefa Piłsud-

skiego, wydany w Kowlu w dniu 19 września 1915 r. Rozkaz ten, który dosłownie zastosować można do obecnej sytuacji, brzmi dzisiaj jak głos z tamtego świata.

„...rozstaję się z Wami, powołany do innych czynności. W wypróbowane ręce podpułkownika Śmigłego-Rydza oddaję komendę nad Wami, wiedząc, iż otoczycie Go tem samym zaufaniem i miłością, z jaką odnosiliście się do mnie.

Wiem, że nieraz będzie Wam ciężko, i smutno mi, że z Wami wtedy nie będę, gdyż wtedy najbardziej Wam pomóc mogę.

Żołnierze! Żądam jednak od Was, abyście i bezemnie zawsze wysoko trzymali sztandar naszego oddziału, z którym zrosło się tyle serdecznych nadziei polskich”.

## Dola wiejskiego dziecka

Dzieci to przyszłość narodu. Trzy czwarte dzieci polskich — to dzieci wiejskie.

Pracując i żyjąc wśród ludności wiejskiej powinniśmy zapoznać się dokładnie z warunkami życia na wsi, poznać potrzeby ludu wiejskiego, by móc służyć mu dobrą radą i pomocą, na jaką nas stać będzie.

Nie odsuwajmy się od współobywateli, nie patrzmy z pogardą na wylęknione i umorusane dziecko. Przecież ten mały, bosy obywatel ma życie nielekkie, mało radości, a trosk często więcej niż my starsi. Lata dziecięce na wsi — to dola ciężka.

Matka wyczerpana nadmierną pracą a przytem odkarmiająca się niedostatecznie i nieprawidłowo, oddaje dziecku rodzonemu pokarm, powodujący w świeżym organizmie dziecięcym różnorodne zaburzenia, których następstwem są choroby kiszek żołądka. Wrzeszczy biedactwo wniebogłose i wije się szarpane bólami, i to tak całymi dniami i nocami, ba — tygodniami i miesiącami. A matka tuli, piosenki śpiewa, wreszcie denerwuje się i — obarczona tysiącami robotami w gospodarstwie — w uniesieniu rozpaczem poczyna przeklinać dziecinę rodzoną za wrzaskliwość. Ono zaś trawione bólami, a przez to wyczerpujące swe siły na krzyki bezustanne, bez odrobiny pokrzepiającego snu — zamiast rozwijać się normalnie, słabnie, mizernieje i w rezultacie nie ma już nawet sił na krzyk. Wątlejsze niemowlę ku zagładzie zmierza. Przetrzyma tę niedolę tylko silniejsze, co odziedziczyło po rodzicach duży zasób sił żywotnych wraz z łatwością przystosowania się do warunków. To wtedy, zanim siły żywotne zdążą się wyczerpać, organizm jakotako przystosowuje się do warunków bytowania — wtedy, jak to powiada, dziecko się „przekrzyczy” i powoli zacznie się nawet uśmiechać i rosnać.

Rosnięcie także cierniami usłane. Jeszcze pierwsze dziecko w rodzinie ma trochę względów. Rodzice

sporo uwagi zwracają na nie — oczywiście, pokąd nie zjawi się na świat następne i t. d. Wtedy już tak dziwnie mało jest warte dziecko wiejskie. Owszem, matka i ojciec — w ogień gotowi skoczyć, aby dziecko uratować. Gotowi na bohaterstwo odruchowe. Ale w tej szarzyźnie dnia — w codzienności bytowania takie to dziecko dziwnie jakby niepotrzebne, jakby przyplątane.

Tylko matka od czasu do czasu przygarnie i parę cieplejszych słów powie — dziecięcy wiek choć odrobinę uszanuje. Ale ma to matka czas na zastanawianie się, jak ten wiek dziecięcy szanować, aby ciało i dusza dziecka rosły radośnie ku słońcu? Ma to ona czas, gdy inne, młodsze po podłodze raczkują i czubią się, a to przedostatnie na rękach wrzeszczy? A tam świnię kwiczą i trzeba je nakarmić, a i obiad czas gotować, bo zaraz z pola nadejdą i złościć się będą, że niema jadła na czas. W tych warunkach dziecko najstarsze staje się popychadłem. Ledwo samo na nogach może się utrzymać — już ma obowiązki, a to przynieść drzewa, a to dziecko pokołysać — słowem, mnóstwo posług ma do wykonania.

A później, gdy dziecko od ziemi odrośnie, jakże dokuczliwe są dla dziecka owe mroźne poranki, w które krowy na pastwisko pędzi. Mroźna rosa — i towarzyszące jej dreszcze ciała dziecięcego — to dola pastuszków! Tulą się ku krzakom jałowcowym w swoich łachmanach pastuszych i modlą się po swojemu do słońca, aby ziemię rychlej rozciepliło. Nieraz też owe pastwiska stają się miejscem samosądów, sprawowanych przez gospodarzy starszych, którzy niemiłosiernie dziecięce ciała pasami tną, gdy przydybią krowy w szkodzie.

Takie są dzieje niemowlęctwa i wczesnego dzieciństwa maleńkich istot, co przychodzą na świat w chacie chłopskiej. Tak się chowa nasza przyszłość wśród trzech czwartych narodu polskiego.

# ŻYCIE POGRANICZA

## Z okręgu Mazowieckiego

### Z ŻAŁOBNYCH DNI

(kk). Okrutna wiadomość o zgonie Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego spadła na pogranicze Mazowieckiego okręgu wczesnym rankiem dn. 13 maja r. b. jak grom z pogodnego nieba i wywołała powszechne przygnębiające wrażenie. Początkowo nikt nie chciał w to wierzyć, gdy jednak wiadomość okazała się prawdziwą, przeogromny ból i żal ogarnął wszystkich!

Dla nas strażników był to cios szczególnie bolesny i dotkliwy. Straciliśmy jako obywatele Wskresiciela Polski Budowniczego Państwa i Wychowawcę Narodu, a jako żołnierze — Najwyższego Wodza, pod którego rozkazami staliśmy z bronią na granicy, w szeregach wojska w wojnie 1914 — 1920 i w czynnej służbie wojskowej w czasie pokoju.

Nie dziwne są przeto łzy na niejednej twarzy strażnika, a zaduma i milcząca powaga u wszystkich. Niema takich mocnych słów, któremi możnaby było odtworzyć wiernie ten żal serdeczny, przepełniający nasze serca. Słowa rozkazu **Pana Komendanta Straży Granicznej**, określającego nasze zadania od chwili, gdy Wodza Narodu nie stało, przyjęliśmy i powtórzyliśmy jako ślubowanie, które będzie dla nas drogowskazem w całej naszej, przyszłej, długiej i żmudnej pracy.

„Śmierć Największego w Polsce Człowieka nie może ani na chwilę zamącić biegu spraw państwowych.” To wezwanie **Pana Komendanta Straży Granicznej** oficerowie i szeregowi Mazowieckiego Okręgu spełnili w całości przez zwiększenie i natężenie wysiłków w codziennej służbie granicznej. Nie zbrakło im jednak także przy oddaniu hołdu Duchowi Zgasłego Wodza.

Wzdłuż całego pogranicza, we wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach współdziałali ze społeczeństwem w uroczystych żałobnych obchodach i akademjach. W wielu zaś miejscowościach sami organizowaliśmy dla siebie i społeczeństwa żałobne obchody, dzięki którym mógł się uzewnętrznić powszechny smutek i ból. W sposób żołnierski i szczególnie podniosły uczcił pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego K-t Zaręby wspólnie z Policją Państwową i miejscowym społeczeństwem.

Uroczystość odbyła się w dniu 17. V. b. r. w miejscowym kościele parafialnym, gdzie proboszcz ks. Matusiak odprawił żałobne nabożeństwo, a po nim wygłosił podniosłe kazanie i odczytał

oiedze Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Wartę honorową przy katafalku pełniła Straż Graniczna i Policja Państwowa.

Po modłach kierownik K-tu złożył przed ustawionym na katafalku portretem symboliczny raport, ślubując Cięniom Wielkiego Zmarłego, iż z równą wytrwałością pełnić będziemy nadal służbę w myśl Jego wskazań.

### BOLESNA KRYJÓWKA

Nie spodziewał się Czarzasty Roman z m. Konopki, pow. Mława, że tak nie mile i boleśnie skończy się jego nielegalna wyprawa do Prus Wschodnich w dniu 27. IV. b. r. wraz z dwoma innymi kompanami.

Gdy w dniu następnym rano przekroczyli z powrotem granicę, na odcinku K-tu Działdowo, zostali zdaleka spostrzeżeni przez strażnika, który niezwłocznie przystąpił do energicznego pościgu najpierw na rowerze potem pieszo. Widząc, że są ścigani, rozbiegli się, a sam Czarzasty zbiegł do najbliższego zabudowania i tam w szopie na strychu ukrył się w słomie. Sądził na iwnie, że będzie bezpieczny.

Leżąc tak w słomie, uczył nagle silne ułknięcie w głowę, przeraził się ogromnie i ze strachu krzyknął: „O jej — Matko Boska!” To strażnik w towarzystwie właściciela zabudowań, przeszukując słomę bańnetem nasadzonym na karabin, wyfuskął w ten sposób Czarzastego z ukrycia. Po opatrzeniu rany i spisaniu protokołu oddano schwytanego do Posterunku P. P. wraz z zatrzymanymi dodatkowo jego towarzyszami.

### PRZYTRZYMANIE KASJARZY

W dniu 7 kwietnia o godz. 23 plac. Chorzele II otrzymała wiadomość o pojawieniu się trzech podejrzanych mężczyzn. Ponieważ okazało się, że mają oni zamiar przekroczyć nielegalnie granicę do Prus Wschodnich, zarządzone zasadzkę i o godz. 3,40 rano przytrzymano wszystkich trzech podejrzanych.

Okazało się, że przytrzymani Getke Stefan, Frenarz Jan i Korzeniowski Dawid — to zawodowi przestępcy kasjarze, operujący na terenie międzynarodowym. Udawali się do Niemiec na „robotę”, a poszukiwani są listami gończymi przez Warszawski Urząd Śledczy za rozprucie kasy w firmie Franaszek w Warszawie.

Smutnie skończyła się dla nich zaczęta podróż zagraniczna. Następnego już

dnia skazani zostali przez Sąd Grodzki w Chorzelach na dwa miesiące więzienia, a po odsiedzeniu — odpowiadać będą za poprzednie grzechy.

### UPÓR NA UPÓR

Altmanowie — Hersz, Szmul i Lejb, współwłaściciele składu smarów w Mławie, mają dziwny pociąg do niemieckich kamieni zapalowych. Chociaż na lewo i prawo głoszą, że bojkotują towary pochodzenia niemieckiego, to jednak dla kamieni przemycanych robią wyjątek. To też Straż Graniczna parokrotnie zajmowała im kamienie pochodzące z przemytu.

W dniu 7 maja jeden z wywiadowców Straży Granicznej, przebrany za chłopca, nierozpoznany wszedł przez skład Altmanów do sąsiedniego pokoju, gdzie właśnie odbywała się sprzedaż kamieni. Na stole leżało około 10 paczek z kamieniami niemieckimi marki „Ambesshammer”. Gdy wywiadowca wezwał obecnych do wydania kamieni, Altmanowie wpadli w furję i wszelkimi siłami starali się udaremnić zajęcie kamieni Hersz błyskawicznym ruchem chwycił wszystkie paczki z kamieniami i wrzucił je w ogień do pieca. W tym momencie na umówiony sygnał wywiadowcy, przybiegło dalszych trzech strażników, z których jeden, zorjentowawszy się szybko, zalał ogień wodą, a inni po wyjęciu popiołu z pieca, zaczęli wyszukiwać kamienie.

Podczas tej uroczystości Szmul wylał wiadro wody na pokój i jeszcze bardziej utrudnił wybranie kamieni. Mimo przeszkód odnaleziono jednak w popiele część kamieni zapalowych, a Altmanów obwiniono o przemyt, sprzedaż całej ilości 10 paczek i zarazem o opór władzy. Tym razem czeka ich poza karą pieniężną i aresztem także wysiedlenie z pasa granicznego.

### POŚWIĘCENIE ŚWIETLICY ZWIĄZKU REZERWISTÓW W RAJGRODZIE

Jedną z dziedzin wymagających trwałych i uporczywych wysiłków jest przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne. W terenie przygranicznym praca ta leży w zakresie działania Straży Granicznej, jest jednak naogół niewidoczną, a realne wyniki uwidaczniają się dopiero przy okazji różnych imprez jak ćwiczenia koncentracyjne, zawody sportowe i. t. p.

Momentem takim było w Rajgrodzie poświęcenie świetlicy Koła Związku

Rezerwistów. Prowadzone przez Straż Graniczną, Koło Związku Rezerwistów w Rajgrodzie wykazało dużą żywotność i stale postępujący rozwój. Dowodem tego było urządzenie własnej świetlicy,

którą uroczysto poświęcono w dn. 5 maja. Poświęcenia dokonano po Mszy św. w sposób uroczysty wobec licznie przybyłych gości z pośród władz państwowych, wojska, Straży Granicznej, władz

szkolnych i miejscowego społeczeństwa. Po przemówieniach odbyła się defilada oddziału Z. R., a potem wspólny obiad. Popołudniu zawody sportowe i zabawa w sali Magistratu.

## Z okęgu Pomorskiego

### ŚMIERĆ NA POSTERUNKU.

W dniu 23 maja b. r. został w skryto-  
!ójczy sposób zabity st. str. Tatarski Franciszek z Plac. Kiełpiń — Szosa, K-tu Konarzyny, I. G. Chojnice.

Kier. Plac. Kiełpiń — Szosa przod. Bogala podczas pełnienia służby około 18-tej znalazł w zagajniku około 2 klm. od placówki, a 300 mtr. od granicy zwłoki ś. p. strażnika Tokarskiego. Obok zwłok leżał karabin, z którego — jak stwierdzono ś. p. Tokarski oddał przed śmiercią 2 strzały.

Ogledziny lekarskie stwierdziły na ciele zabitego 15 ran postrzałowych od łoftek, z czego 5 w okolicy serca. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie skutkiem upływu krwi. Sprawcami, których aresztowano, okazali się dwaj okoliczni mieszkańcy.

Ś. p. Tokarski urodził się 14.X.1900 r. w m. Głogowa pow. Konin, wojew. łódzkiego. Po odbyciu służby wojskowej ś. p. Tokarski służył najpierw w Policji Państwowej, a następnie od 15.II.1928 r. w Straży Granicznej.

Zmarły, który cieszył się uznaniem swych przełożonych, padł jako ofiara swej gorliwości w tępieniu przestępstw granicznych.

Cześć Jego pamięci!

### PRACA P. W. w I. G. TCZEW

Rozwój organizacji P. W. i W. F. w powiecie tczewskim i okolicy jest w dużej mierze zasługą Straży Granicznej.

Jeden z oficerów Straży Granicznej, będący referentem wyszkolenia strzeleckiego P. W., zorganizował ostatnio strzelanie o odznakę strzelecką w organizacjach P. W., jak Kolejowe P. W., Powstańcy i wojacy i t. p. W wyniku uzyskano kilkanaście odznak strzeleckich.

Ostatnio również z inicjatywy Straży Granicznej zorganizowały się w całym powiecie tczewskim Oddziały Związku Rezerwistów, które w poszczególnych miejscowościach otworzyły własne świetlice.

Praca w Związku Strzeleckim posiada również poparcie w Straży Granicznej, czego wyrazem jest założenie z inicjatywy kierownika I. G. Tczew (kóry jest przewodniczącym Komitetu Powiatowego Z. S. i Koła Przyjaciół). 10 Kół Przyjaciół Z. S. Dużą żywotność wykazują kółka w Tczewie, Pelplinie i Gniewie.

Sukces na polu organizowania P. W. w powiecie tczewskim jest tem większy, że wobec wpływów sąsiedniego Gdańskiego powiat ten był dotychczas ostoją niemczyli i opozycyjnych oraz antypaństwowo usposobionych elementów. Ze wzrostem uznania dla Straży Granicznej wzrosło również państwowe nastawienie dotychczas nieświadomionej ludności.

### NOWA BIBLIOTEKA

Przy sztabie Pom. I. O. w Bydgoszczy założona została biblioteka. Księgozbiór uzyskany przeważnie drogą darowizn lub zakupiony z dobrowolnych składek liczy obecnie około 180 tomów oprawionych. Dzieli się on na dwa działy — naukowy i beletrystyczny — i zawiera przede wszystkim dzieła klasyków polskich i obcych oraz najnowsze wydania dzieł treści naukowej.

### NASZA FLOTYLLA MORSKA

W związku ze zbliżającym się sezonem letnim na wybrzeżu, flotylla Straży Granicznej w Helu zwiększyła swą czujność. Na zdjęciu rufa statku Straży Granicznej „BATORY” podczas patrolowania na pełnym morzu. Na widnokręgu widać zarysy półwyspu Hel.

Na drugim zdjęciu — model statku rusznikarsko-mechanicznego w K-cie Str. Gran. Hel. Model ten według planu i pod nadzorem asp. Stanisława Więckowskiego wykończył st. przod. Borowik

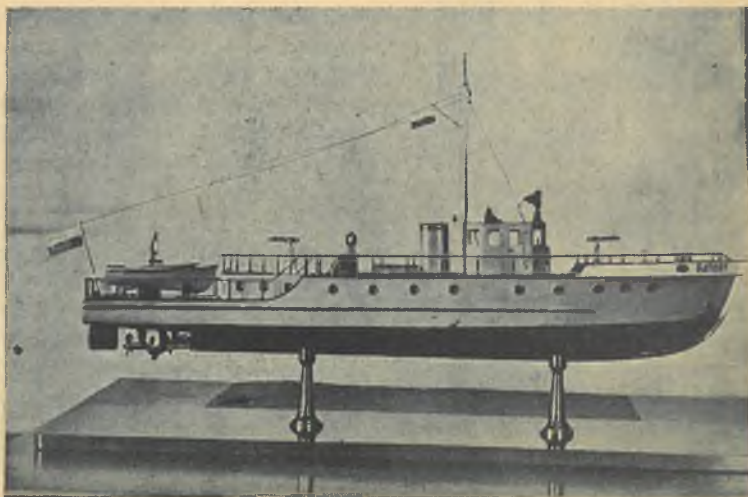
Stanisław, mechanik statku i przod. Pawlikowski Roman rusznikarz, obaj z K-tu Hel.



Na pokładzie kutra „Batory”.

### „HOLENDESKI” TYTON Z GDANSKA

Jak wiadomo, w maju spadł kurs guldena gdańskiego. Za gulden, który ko-



Model kutra „Batory”.

sztował przedtem 1,72 zł., płacą obecnie 1,00 zł. W związku z tem spadły ceny w Gdańsku, a szczególnie na wyroby monopolowe.

Wkrótce po urzędowym ogłoszeniu dewaluacji guldena dał się zauważyć wzmógłony ruch pasażerski z Gdyni do Gdańska. Osoby udające się na teren Wolnego Miasta, starają się przywieźć do Polski oprócz towarów dozwolonych

do przywozu — także wyroby gdańskiego monopolu.

Posterunek kolejowy K-tu Gdynia sporządził protokoły karne w 18-tu tego rodzaju wypadkach.

Na wybrzeżu morskiem zjawili się sprzedawcy „holenderskich” wyrobów tytoniowych, na które naciągają naiwnych, poszukujących towarów zagranicznych.

Te „holenderskie” specjalności — są to albo zwykłe tutkowe papierosy z najtańszego polskiego gatunku tytoniu, albo też równie tani fajkowy tytoń polski, mieszany z sianem i krajanemi liśćmi — wszystko to w „oryginalnych” opakowaniach zagranicznych, sporządzonych ze starych pudełek z herbaty, cukierków i. t. p., jakie przywożą ze sobą marynarze.

## Z okręgu Wielkopolskiego

### PRZEMYTNICY ETERU W POTRZASKU

(B.B.) Teren K-tu Rudniki pod Wieluniem słynie z rozwielnionego tam przemytnictwa eteru.

W roku 1934 placówki tego K-tu przytrzymały 380 kg. tego specjału, którym ludność okoliczna tak lubi się zatruchać. Drugie tyle eteru zostało zniszczone podczas zetknięcia się Straży Granicznej z przemytnikami, którzy porzucając worki z flaszkami eteru, względnie pęcherze lub bańki, rzucali je zawsze o ziemię tak silnie, aby towar zniszczyć.

Przemytnicy używają rozmaitych fortełó i umieją zabezpieczać się doskonale

posterunkami obserwacyjnymi, jak również szpicą. Wywiad ich stoł. na wysokości zadania i pracuje w nim prawie cała ludność pogranicza, nietyle z interesu, ile z zamilowania.

Prawie każdy przemytnik, o ile służył w wojsku, jest kapralem rezerwy, stosuje też odpowiednio nabyte w wojsku sposoby zabezpieczenia się podczas działania. W zimie używają oni do „pracy” białych płaszczów i prześcieradeł, wzgl. kalessonów i koszul, które nakładają na ubranie.

Tak też było ostatnio. Korzystając z tego, że na polach leżał jeszcze śnieg, ośmiu przemytników z m. Żytniów, pow. Wieluń, ubrawszy się w białe okrycia, udało się za granicę po przemyt.

Urządzone na nich zasadzkę, przyczem strażnicy okryli się również częściowo posiadaniem już pelerynami z białego płótna, częściowo zaś prześcieradłami. Po trzygodzinnem czatowaniu na przemytników przewodnik psa granicznego „Ekspresa” straż. Urbańczyk zauważył podniecenie swego czworonożnego towarzysza, wobec czego zwołał go ze smyczy i puścił w stronę, w którą „Ekspress” wyszczerzał zęby. Pies skoczył jak w dym i niedługo potem rozległ się rozpaczliwy krzyk mężczyzny, wzywający ratunku. Gdy straż. Urbańczyk przybiegł na miejsce wypadku, zobaczył psa trzymającego pod sobą osobnika ubranego w białinę. w pobliżu niego leżało 9 worków z flaszkami i bańkami eteru, zaś przemytnik posiadał na sobie plecak z 5-cioma kg. sa-

charyny. Był nim Frejus Józef z Żytniowa (na zdjęciu). Jego towarzyszom udało się zbiec, lecz nie długo cieszyli się wolnością. Na drugi dzień zostali oni wszyscy przytrzymani i przyznali się do przemycenia 50 kg. eteru i 5 kg. sacharyny i do zniszczenia podczas ucieczki około 20 litrów eteru.

### WYKRYCIE FALSZERZA MONET

Placówka II l. Rudniki po dłuższych obserwacjach przeprowadziła rewizję pomieszczeń u Podgórskiego Franciszka w m. Jaworzno, pow. Wieluń, u którego wykryto formę do odlewania falsyfikatów 10-cio złotych. Sprawę przekazano Sędziemu Śledczemu w Kaliszu, który sprawcę osadził w więzieniu.

### ŻONA STRAŻNIKA — SOLTYSSEM

Dzielną i mądrą niewiastą jest pani Anna Dudzina, żona strażnika gran. Stanisława Dudy z plac. Niechlód, k-tu Włoszakowice, I. G. Leszno. Idąc w ślady męża, pracowała gorliwie na polu społecznym i praca jej dawała bardzo piękne rezultaty.

To też gromada gminy Piotrowice (wsi, w której str. Duda zamieszkuje) wybrała ją jednogłośnie na soltysa tej gminy, a Starostwo Powiatowe w Lesznie wybór ten zatwierdziło.

Jest to bodaj pierwszy soltys-kobieta w Województwie Poznańskim, a wśród żon szeregowych napewno nie znajdzie się drugiej, piastującej taką godność!



Przemytnik eteru i sacharyny w stroju „zimowym”.

## Z okręgu Śląskiego

### CHINSKIE I AMERYKAŃSKIE JELITA W POLSCE

(E. Z.). Sąd Okręgowy w Katowicach rozpoznawał sprawę szajki przemytników jelit z Chin i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej do Polski. Na ławie oskarżonych znaleźli się: Dawid Badewitz, właściciel firmy, prowadzącej hurtowy handel jelit, zam. w Katowicach, przy ul. Kozielskiej 14, jego zięć Eryk

Rosner, kupiec katowicki i Feliks Birnbaum, księgowy. Oskarżeni od szeregu lat skupili w swych rękach cały handel jelitami na Śląsku.

Afera przemytu jelit została wykryta w sierpniu 1934 r. przez Straż Graniczną, która przeprowadziła rewizję w lokalu firmy Badewitz w Katowicach i znalazła szereg kompromitujących rachunków i korespondencji z zagranicą.

Śledztwo wykazało, że firma wystarała się w 1932 r. o zezwolenie Ministerstwa Rolnictwa, oraz Przemysłu i Handlu na przywóz jelit z Niemiec i Danji. Jednak firma sprowadzała tylko znikomą ilość jelit z Niemiec, resztę zaś zapotrzebowania pokrywała jelitami, sprowadzonymi do Polski nielegalnie z Chin i Ameryki ptn. via Hamburg. 30 beczek takich jelit zajęto.

Był to przeważnie towar tani i podejrzanego gatunku. By obejść przepisy, obowiązujące w kraju, oskarżony Rosner wyjeżdżał bardzo często do Hamburga, gdzie wszedł w kontakt z niemiecką firmą spedycyjną Friedrich Boehler, która dostarczała firmie Badewitz fałszywe zaświadczenia lekarzy weterynaryjnych, stwierdzające, że jelita zakupywane przez Badewitza, są rzekomo pochodzenia niemieckiego.

Hamburska firma spedycyjna, chcąc zatrzeć zupełnie ślady prawdziwego pochodzenia jelit, kazała przemałować wszystkie beczki, na których usuwano napisy i znaki ochronne firm chińskich i amerykańskich.

Mimo tylu ostrożności, przemytnikom potknęła się noga w styczniu 1934 r., gdyż w czasie kontroli celnej lekarz weterynaryjny w Gdyni stwierdził, że przedstawione mu do kontroli jelita są pochodzenia nie niemieckiego, lecz amerykańskiego. Ładunek ten zatrzymano w Gdyni.

Rosnerowi nie brakło jednak bezczelności, wystosował bowiem rekurs do Min. Skarbu, w którym tłumaczył, że jelita są pochodzenia niemieckiego i że tylko ze względu na bojkot towarów niemieckich w Polsce, nadawano im cechy amerykańskie i chińskie dla wprowadzenia w błąd nabywców. Transport wówczas zwolniono, jednak późniejsze dochodzenia Straży Granicznej zdemaskowały matactwa firmy.

Stwierdzono, że działalność szajki była zakrojona na szeroką skalę, gdyż niemiecka firma spedycyjna dostarczała Rosnerowi zaświadczenia lekarzy weterynaryjnych na ogromną ilość jelit i przynaglała Badewitza, by zakupywał większą ilość jelit niemieckich, ponieważ zdobywanie fałszywych zaświadczeń przychodzi z coraz większą trudnością. Właściciel firmy spedycyjnej w Hamburgu został zasądzony na karę więzienia za fałszowanie tych zaświadczeń.

Prokurator oskarżał firmę Badewitz o to, że sprowadzała jelita najgorszego gatunku, pochodzące z uboju bydła chorego, które są szkodliwe dla zdrowia ludzkiego i żaden lekarz weterynaryjny nie wydaje na te jelita zaświadczeń. Dowodem tego ma być nazwa „Domestic”, która określa najgorszy i najtańszy gatunek jelit, sprowadzanych z Ameryki.

Oskarżeni - kupcy żydowscy, mimo, iż od szeregu lat mieszkają i dobrze zarabiają w Polsce, nie władają jeszcze językiem polskim i posługiwali się na rozprawie wyłącznie językiem niemieckim.

Sąd skazał Badewitza na łączną karę 1 roku więzienia i na zapłacenie 4-krotnych uszczuplonych należności celnych,

t. j. 200.000 zł., Rosnera na 8 miesięcy więzienia i takąż karę pieniężną, obu na ponoszenie wysokich kosztów sądowych. Birnbauma uwolniono z powodu braku dowodów winy.

Prokurator i obrona zapowiedzieli apelację.

### ZAGRANICZNY CUKIER Z PIASKIEM

Na terenie Mikołowa i okolicy pojawił się nieznany osobnik, który odwiedza miejscową ludność, proponując kupno cukru po niskich cenach. Tłumaczy się przytem, że chodzi tu o cukier zagraniczny, sprowadzony do kraju w drodze nielegalnej, co pozwala mu na sprzedaż towaru po niezwykle niskiej cenie.

Odrzucała się większa liczba kupujących, których wabi kupno tak taniego i w dodatku zagranicznego towaru. Głupcy zapominają o tem, że przemytnicy przenoszą towar w sposób nadzwyczaj niehigieniczny, nosząc naprzykład „mecje” na gołym ciele, które przesiąkają chorobliwym potem, a z towarem worki zakopują w różnych dołach z nieczystościami.

Niektórzy zachłanni zamawiali nawet po 50 kg. cukru odrazu. Obawiając się Straży Granicznej, musieli odbierać towar w pewnych zgóry oznaczonych miejscach i to w nocy.

W niedługim czasie przekonali się amatorzy taniego zagranicznego cukru, że padli ofiarą sprytnego oszusta, który sprzedawał tanio cukier, zmieszany do połowy z delikatnym białym piaskiem!

### ŁAPCIE ZDRADZIŁY PRZEMYTNIKÓW

Na terenie K-tu Panki grasowała od dłuższego czasu dobrze zorganizowana szajka przemytników, na czele której stało 2-ch braci Mików ze wsi Jaciska. Szajka ta przemyciała z Niemiec do Polski większe ilości „brandki”. Ognisty płyn zbywali z dobrym zyskiem w różnych zakątkach pow. częstochowskiego.

Przemytnicy byli sprytni i trudno było ich uchwycić na gorącym uczynku. Melinowali oni towar zawsze w innym miejscu, a przeważnie w gęstwinach leśnych.

Wywiadowcy nasi napracowali się niemało, zanim wpadli na ślad szajki. Wielokrotne zasadzki i obserwacje, oraz rewizje domowe nie dawały pożądaných wyników. Aż pewnego ranka wywiadowcy otrzymali wiadomość, że szajka Mików przemyciła większą ilość brandki. U Mików przeprowadzono rewizję, która jednak, jak i poprzednie, wyniku nie dała, natomiast jeden z wywiadowców zainteresował się mokremi łapcami, które suszyły się w piecu chlebowym.

Mika w tych łapciach był zagranicą. Odnalezione ślady prowadziły z podwór-

ka Mików do pobliskiego lasu. W gęstych zaroślach wykryto melinę Mików, w której były ukryte pęcherze z 40 kg. brandki. W pobliżu znaleziono jeszcze dalsze 18 kg. brandki. Połatane łapcie posłużyły do wykrycia meliny Mików i będą dowodem, obciążającym na rozprawie sądowej.

### PECHOWY PRZEMYTNIK

Niejaki Józef Pastuszek, zam. w Częstochowie, (Raków) przy ul. Wareckiej nr. 59, zawodowy przemytnik, przytrzymany od roku 1934 przez Straż Graniczną w Herbach Śląskich już pięciokrotnie, doszedł do wniosku, że o ile zawsze był łapany w zapadłych kniejach leśnych, to widocznie Straż Graniczna na drogach nie pilnuje, bo też i skądby tyle się tych „zielonych” nabrało. Uplanował sobie marszrutę od granicy przez bardzo ruchliwą szosę Lubliniec — Częstochowa, starając się przejść tuż pod lokalem komisariatu i placówki, a wszystko zakończy się może pomyślnie.

Tymczasem tuż przed komisariatem spotkał go czuwający wywiadowca, który przemytnika przytrzymał i znalazł przy nim większą ilość tytoniu.

Pierwsze słowa Pastuszka po wejściu do lokalu placówki były: „panie przodowniku, pech mnie przesładuje, wszędzie pełno tych strażników i biedny przemytnik nie może nic zarobić!”.

### Z NAD LISWARTY — PRZEMYTNICZY STRZELAJĄ

Jeszcze w listopadzie 1934 r. banda uzbrojonych przemytników (Wypchłak, Trzepizur, Sucha, Pisula i Leśniak, mieszkańcy gminy Dźbów, w powiecie częstochowskim), przekroczyła zieloną granicę w okolicy wsi Łębki nad Liswartą i udała się zagranicę po towar. Po zakupieniu około 20 l. brandki, ukryli towar w lesie i udali się jeszcze po zakupy sacharyny do gospodarza Pyki.

Gdy Pyka oświadczył im, że żadnej sacharyny nie sprzeda — widocznie mieli zamało pieniędzy — jeden z przemytników, dobył rewolweru i strzelił do Pyki, raniąc go ciężko w plecy. Na krzyk i alarmy całej rodziny, przemytnicy zbiegli i ukryli się w lasach nad granicą gdzie trudno ich było wytropić.

Wywiadowcy Straży Granicznej w Herbach Śląskich przeszukali lasy i schwytali bandę przemytników w ich kryjówkach. Przemytnicy stanęli niedawno przed Sądem Okręgowym w Częstochowie, który skazał prawomocnym wyrokiem herszta szajki Wypchłaka na 5 lat więzienia, a pozostałych na kary więzienia od 4-ch lat do 1-go roku.

## Z Centralnej Szkoły Straży Granicznej

### DALSZA „PSIA ROBOTA“

(F.K.) Po pierwszych przygotowawczych ćwiczeniach, wyrabiających posłuszeństwo u psa, jak np. chodzenie przy nodze, siadanie, zwroty i t. p., przystąpiliśmy do dalszych ćwiczeń z zakresu posłuszeństwa, t. j. warowanie, zostawianie, aportowanie, głos oraz gimnastyka. Każde nowe ćwiczenie idzie z początku trochę kulawo, lecz już po kilku ćwiczeniach psy przyzwyczajają się do nowej pozycji i utrwalają sobie w swoich psich rozumach odpowiednie rozkazy.

Są niektóre ćwiczenia, do wykonania

których nie można zmusić psa siłą, jak aportowanie, dawanie głosu i t. p. Wówczas trzeba używać innych sposobów które jakby mimowolnie zmuszają psa do wykonania danego ćwiczenia. Bywały wypadki na początku nauki aportowania, że pies poleciał do rzuconego mu aportu, obwąchał go „pokropił” i najspokojniej w świecie pobiegł sobie dalej. Inny znów leciał po aport tylko wówczas, jeżeli to była kość lub inny jaki smakołyk.

Niemalą trudności mieli też niektórzy przewodnicy z nauczeniem psa dawania głosu. Psy, które w kojcach szczekają, aż

cały Zakład się trzęsie, na rozkaz ani rusz nie chciały zaszczekać! Mój „Bohun” również nie chciał dawać głosu. Kiedy zanieśliśmy mu jedzenie i trzymając miskę w ręce, drugą ręką pszykałem mu pod nos i mówiłem: „głos!” — patrzył się na mnie zdziwiony i myślał sobie pewno w duchu, co oznacza cała ta komedia. Ale kiedy usłyszał przez ścianę, że jego sąsiad zajada już w najlepsze, zaczął się kręcić, niecierpliwie, skomleć, a wreszcie zaszczekać. Wówczas pochwalilem go, pogłaskałem i dałem mu jeść. Po kilku takich próbach pies szczeka na rozkaz, aż miło!

Wszystkie „psie imiona” na obecnym kursie zaczynają się na F. Są to nazwy ewidencyjne, gdyż każdy pies ma swoje rodowe miano, którym przeważnie się go woła, a nazwy służbowe będziemy używać tylko w ewidencji i korespondencji urzędowej. Mamy tu kilka psów o historycznych imionach, Bohun, Iwan Groźny (nazwany tak przez nas z powodu ostrości), Ursus, Faust i inne. Co tydzień, w sobotę, odbywa się ważenie psów. Przy pierwszym ważeniu najcięższy pies ważył 37 kg., najlżejszy 24 kg.

Mój „Bohun” (ewidencyjnie „Leb”) ważył 30 kg. Waga poszczególnych psów ulega co tydzień małym wahaniom na korzyść lub niekorzyść. W przyszłości, gdy będzie praca na śladach podczas upałów, psy napewno pospadają na wadze.



Ogólny widok Zakładu Tresury Psów. W dali × widać koszary C. S. S. G. w Rawie Ruskiej.

## Odpowiedzi Redakcji

(Redaguje nadkom. A. Wilk).

**Hangar 1.** 1) Czy służba nadterminowa wlicza się do pięcioletniego okresu po którym służba w Straży Granicznej liczy się korzystniej?

Tak, gdyż według rozp. Prezydenta o Str. Gr. służba w W. P. nieobowiązkowa, liczy się narówni ze służbą w Str. Gr. (jeżeli chodzi o 5-letni okres).

2) Czy służba nadterminowa liczy się do 3-letnich okresów za które otrzymuje się szewrony?

Nie. Zalicza się tylko lata służby w Straży Granicznej i celnej.

3) Czy do okresu potrzebnego do zezwolenia na zawarcie małżeństwa wlicza się służbę nadterminową, czy tylko w Straży Granicznej?

Zalicza się tylko służbę w Straży Granicznej.

4) Czy prośba o zawarcie małżeństwa szeregowego nieposiadającego wymaganych warunków ma widoki powodzenia?

To zależy od motywów i uznania Komendy Straży Granicznej.

**Str. G. Wl.** Czy szeregowi, którzy przedstawili w swoim czasie dokumenty o pracy niepodległościowej mają obecnie wnieść osobne podania o zaliczenie tej pracy do emerytury?

Tak, gdyż bez specjalnego podania praca ta nie będzie zaliczana w przyszłości do emerytury.

Jeżeli dokumenty złożone są nprz. w K-dzie, to trzeba podać tę okoliczność w podaniu.

**Nadterminowy K. K.** Czy należy się Panu urlop wypoczynkowy po pół rocznej służbie w Straży Granicznej i 4½ letniej wojskowej?

Jeżeli przeszedł Pan ze służby wojskowej bezpośrednio, do służby w Straży Granicznej, to należy się urlop wypoczynkowy bezsprzecznie.

O ile natomiast po służbie w W. P. ma Pan dłuższą przerwę, to władza przełożona może zastosować do Pana roczny termin, po którym dopiero udzieli urlopu.

Po czterech latach służby przysługuje Panu 3-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

**W. W.** Żona Pana jest nieuleczalnie chora, szpitale zarówno wojskowy jak i cywilny odmawiają spowodu upływu ustawowych czasokresów ulg w leczeniu, żądając od Pana pełnych opłat za pobyt żony w zakładzie, w wysokości 4 zł. dziennie. Pobierając uposażenie strażnika ma Pan ponadto na swoim utrzymaniu dwoje nieletnich dzieci.

Sytuacja Pana jest naprawdę beznadziejna, niestety jednak wypadek Pana przekracza granice określone przepisami o państw. pomocy lekarskiej i żadne odwołania tu nie pomogą.

Pozostaje Panu jedynie udać się z całym zaufaniem o pomoc do władz służbowych, przedstawiając wyczerpująco uмотywowaną prośbę o przyznanie stałej zapomogi miesięcznej i interwencję u władz służby zdrowia w kierunku zastosowania do Pana jak najniższej taksy.

Wobec naprawdę wyjątkowej sytuacji Pana istnieje prawdopodobieństwo uwzględnienia prośby.

**Stary Czytelnik Czat 364.** Czy jest możliwe przejście ze służby w Straży Granicznej do Policji Państwowej z równoczesnym ustaleniem?

Jest możliwe, lecz zależy to od uznania władz służbowych Str. Gr. i P. P.

Podanie trzeba wnieść koniecznie drogą służbową, przedtem jednak należałoby upewnić się czy są wolne etaty i czy istnieją warunki uwzględnienia prośby.

2) Czy są przewidziane przeniesienia służbowe szeregowych z Karpat na teren nizinny i odwrotnie?

Sprawa ta była rozważana w K-dzie i jest zawsze aktualna i możliwa. Dotąd jednak nie został ogłoszony rozkaz ostatecznie normujący tę sprawę.

3) Czy są przewidziane w Straży Granicznej awanse tytularne?

Na razie nie. Być może, że nowela do ustawy o Str. Gr. będzie przewidywać również i awanse tytularne.

**Stały Czytelnik J. M.** Czy przerwę pomiędzy służbą zaborczą, a polską może Pan jeszcze usprawiedliwić?

O ile Izba Skarbowa nie wydała jeszcze orzeczenia w sprawie zaliczenia służby zaborczej do emerytury, względnie o ile termin odwołania od wydanego orzeczenia nie upłynął, to przerwę można usprawiedliwić.

Ponieważ, jak Pan pisze, wydane przez niemieckie biuro „Nachweisamt” zaświadczenie nie określa daty zwolnienia ze służby, prze... może Pan starać się udowodnić to świadkami, którzy pełnili służbę równocześnie z Panem w jednym pułku.

Jako ostateczność pozostawałaby prośba o zaliczenie służby zaborczej jako pracy zawodowej. Prośba taka miałaby widoki powodzenia przedewszystkiem w wypadku, gdy służbę tę zaliczyła Panu swego czasu Komisja weryfikacyjna do wyслуги „szerebla uposażenia”.

**Strażnik zainteresowany.** 1) Czy strażnik, który otrzymał, w ciągu 3-ech lat, 2-krotnie niedostateczną ocenę kwalifikacyjną zostanie automatycznie zwolniony ze służby, czy też przeniesiony przedtem w stan nieczynny?

Art. 61 ustęp 4 ustawy o Straży Granicznej mówi: „Oficer i szeregowy, który w ciągu bezpośrednio po sobie następujących lat trzech otrzymał dwukrotnie niedostateczną ocenę kwalifikacyjną, winien być zwolniony ze służby przy zachowaniu nabytych praw emerytalnych”.

Ze słów: „winien być zwolniony ze służby” wynika, że przenoszenie w stan nieczynny oficera względnie szeregowego z dwukrotną niedostateczną opinią w ciągu lat trzech nie jest wymagane.

2) Czy strażnikowi, który otrzymał dwukrotnie niedostateczną ocenę kwalifikacyjną, przysługuje prawo odwołania i do kogo?

Każdemu funkcjonariuszowi państwowemu, który czuje się pokrzywdzonym, służy prawo odwołania się (wniesienia zażalenia) do wyższej władzy, względnie wyższego przełożonego.

Prawo takie służy tembardziej strażnikowi z uwagi na art. 21 rozp. Prezydenta o Straży Granicznej, który mówi o obowiązku władzy podawania ujemnej oceny kwalifikacyjnej do wiadomości zainteresowanych.

Cel podawania ujemnej oceny kwalifikacyjnej może być dwojaki, a mianowicie: ostrzeżenie opinowanego, by się poprawił i ewentualne odwołanie się do wyższej władzy w wypadku, gdy opinowany czuje się pokrzywdzonym oceną.

Sposób wnoszenia prośb i zażaleń normuje rozkaz K-dy Nr. 55 z 1928 r.

3) Czy ujemna ocena kwalifikacyjna powinna być odczytana w całości, czy tylko ogólnie?

Rozporządzenie o Str. Gr. tego wyraźnie nie mówi. Jest to zresztą sprawa dalsza, gdyż zasadniczo chodzi o ogólną ocenę. Ujawnienie oceny kwalifikacyjnej w całości zależy od decyzji właściwej władzy służbowej.

4) Czy prośba strażnika, który otrzymał niedostateczną ocenę kwalifikacyjną, o przeniesienie na własny koszt będzie przez władzę uwzględniona?

Uwzględnienie takiej prośby zależy od uznania władzy. Wobec ważności motywów można spodziewać się uwzględnienia prośby.

**St. st. str. 1)** Kiedy może Pan być przyjęty na członka K. W. P.?

Będąc strażnikiem granicznym może Pan być przyjęty na członka K. W. P. każdej chwili.

Zgłoszenie przystąpienia do K. W. P. należy zrobić przez przełożonego jednostki, w której pełni Pan służbę.

2) Czy może Pan wnieść prośbę o przyznanie dodatku rodzinnego?

Wnoszenie prośby o dodatek rodzinny jest w obecnych czasach kryzysowych bezcelowe. Może być mowa o bezwrotnej jednorazowej zaopmodze, jednak i tu istnieją ograniczone tylko możliwości.

3) Czy może Pan ubiegać się o zaliczkę zwrotną?

Tak. Prośbę załatwia I. O.

**St. str. M. S. 1)** Czy strażnik, który był podoficerem zawodowym w W. P., wstąpił bezpośrednio do Straży Granicznej, oraz nie ma przerwy pomiędzy służbą w byłej armji niemieckiej a służbą w W. P. ma prawo do zaliczenia służby niemieckiej w czasie wojny w wymiarze podwójnym?

Okólnik Min. Skarbu regulujący sprawę podwójnego liczenia służby pełnionej w czasie wojny w byłej armji niemieckiej podaliśmy w „Czatach” w styczniu 1935.

Według tego okólnika zawodowym wojskowym przechodzącym w stan spoczynku liczy się służba wojenna w byłej armji niemieckiej podwójnie, o ile przeszli do służby w W. P. bezpośrednio ze służby zaborczej.

Jakkolwiek Pan nie jest już zawodowym wojskowym, to jednak był Pan nim i miał prawo do podwójnego liczenia służby wojennej w b. armji niemieckiej, a zatem prawo to posiada Pan obecnie.

2) Kiedy należy ubiegać się o podwójne zaliczenie służby zaborczej do emerytury?

Obecnie przy wniesieniu prośby o zaliczenie służby zaborczej do emerytury wogóle. O ile otrzyma Pan decyzję Izby Skarbowej, o zaliczeniu służby zaborczej w wymiarze pojedynczym, to trzeba robić odwołanie do Min. Skarbu.

3) Kiedy należy ubiegać się o zaliczenie kursu Str. cel. w Wieleniu do emerytury?

Dopiero z chwilą przejścia w stan spoczynku.

**Str. Ch. St. 1)** Posiada Pan policzalnych lat do emerytury: Za służbę w W. P. od 28.III.19 do 18.I.23 3 lata, 9 miesięcy i 21 dni, oraz w Straży Granicznej od 18.VII.23 do 18.VII.35 12 lat, czyli razem 15 lat, 9 miesięcy i 21 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 1 rok, 11 miesięcy i 21 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 11 miesięcy i 7 dni.

Ogółem posiada Pan 20 lat, 8 miesięcy i 19 dni, czyli 58 proc. emerytury.

2) Czy strażnik przeniesiony w stan spoczynku może nadal należeć do Kasy Pośmiertnej?

Może należeć. Składki przesyłają emeryci wprost do Zarządu Samopomocy Konto P. K. O. Nr. 20240. (Regulamin wykonawczy do Statutu § 7). Mogą to czynić również przez swoją dawną jednostkę, w której pełnili ostatnio służbę.

3) Czy emeryt, członek K. W. P. może zaciągnąć pożyczkę? Może. Decyzja zależy od Zarządu K. W. P.

**Stały Czytelnik Czat Nr. 150.** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 20.VI.17 do 27.XII.18 1 rok, 6 miesięcy i 7 dni, w W. P. od 2.I.19 do 20.XI.21, 2 lata, 10 miesięcy i 18 dni, oraz w Straży Granicznej od 27.V.22 do 31.V.35, 13 lat i 4 dni, czyli razem 17 lat, 4 miesiące i 29 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 16 dni, oraz z tytułu służby w Straży Granicznej 3 lata, 5 miesięcy i 19 dni.

Ogółem posiada Pan 23 lata, 1 miesiąc i 4 dni, czyli 70 proc. emerytury.

Pełną emeryturę będzie Pan posiadał za 7½ roku.

**Stały Czytelnik 3914.** 1) Czy służba w Korpusie Ochrony Pogranicza liczy się narówni ze służbą w Straży Granicznej?

Tak, o ile chodzi o korzystniejsze liczenie lat do emerytury. Jeżeli chodzi natomiast o noszenie szewronów, to dotychczasowy rozkaz dotyczy wyłącznie służby w Straży Granicznej i celnej. Służba w Korpusie Ochrony Pogranicza nie została wliczona do okresu, za który przysługuje prawo do szewronów.

2) Czy temblak szeregowych Str. Gr. będzie się różnił od temblaka szeregowych W. P.?

Tak — barwą. Wzory temblaków są już gotowe i wysłane obiegiem do I. O. Temblaki można nabyć po cenie umówionej przez K-dę w Zrzeszeniu oficerów rezerwy — Dostawy, Sp. z o odp., Warszawa, ul. Długa 31.

Czy do stroju wizytowego mogą używać szeregowi Str. Gr. pasów oficerskich bez paska pomocniczego?

Dotychczas niema takiego rozkazu. St. przodownicy i przodownicy mogą nosić pasy oficerskie do szabel.

Ponieważ w W. P. podoficerowie zawodowi mogą nosić poza służbą pasy oficerskie bez pasków pomocniczych przeto możliwym jest zastosowanie tego przepisu w odniesieniu do wszystkich szeregowych Str. Gr., zwłaszcza, że noszenie umundurowania Str. Gr. jest wzorowane na przepisach wojskowych.

Noszenie pasa of. w W. P. przez podoficerów zawodowych reguluje rozkaz M. S. Wojsk. Nr. 35/31, p. 459.

**Stały Czytelnik 102.** Służył Pan w Straży Granicznej jako kontraktowy, a następnie jako szeregowy. Czy służba kontraktowa w Str. Gr. daje prawo do noszenia szewronów?

Nie. Prawo do noszenia szewronów przysługuje tylko za faktyczną służbę szeregowego Str. Gr. i celnej.

**Stały Czytelnik 202.** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji austriackiej od 15.XI.12 do 31.X.18, 5 lat, 11 miesięcy i 15 dni, w Żandarmerji W. P. od 8.XI.18 do 30.VI.19, 7 miesięcy i 22 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.I.23 do 30.VI.35, 12 lat i 6 miesięcy, czyli razem 19 lat, 1 miesiąc i 7 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 4 lata, 10 miesięcy i 22 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 8 miesięcy i 17 dni.

Ogółem posiada Pan 26 lat, 8 miesięcy i 16 dni, czyli 76 proc. emerytury.

Służba obowiązkowa w wojsku liczy się do procentu emerytury, nie daje natomiast prawa do niej.

**Stały Czytelnik Czat 320.** 1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 10.V.15 do 30.IX.18, 3 lata, 4 miesiące i 20 dni, w armji gen. Hallera i W. P. od 1.X.18 do 15.XI.20, 2 lata, 1 miesiąc i 15 dni, oraz w Straży Granicznej od 11.V.21 do 31.V.35, 14 lat i 20 dni, czyli razem 19 lat, 6 miesięcy i 25 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 1 miesiąc i 15 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 5 miesięcy i 21 dni.

Ogółem posiada Pan 25 lat, 2 miesiące i 1 dzień, czyli 70 proc. emerytury.

2) O przyznanie Krzyża wzgl. Medalu Niepodległości radzimy odnieść się do Kapituły K. N., Warszawa, Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych.

3) W sprawie oszukańczego Banku, który pobrał w ratach pieniądze na pożyczkę inwestycyjną winien Pan zrobić doniesienie do właściwego Prokuratora. Ponieważ jednak miał Pan do czynienia z instytucją niewątpliwie oszukańczą, której kierownicy zgóry przygotowani są na więzienie, przeto wątpimy czy zdoła Pan odzyskać stratę.

**W. W.** Kiedy zostaną zlikwidowane składki emerytalne byłych rosyjskich funkcjonariuszów państwowych?

Składki emerytalne byłych rosyjskich funkcjonariuszów państwowych, a służących obecnie w państwowej służbie polskiej nie będą zasadniczo likwidowane, gdyż czas służby zaborczej rosyjskiej liczy się do emerytury tylko w wypadku zrzczenia się tych składek na rzecz Skarbu Państwa.

Pozatem sprawy te rozpatruje się indywidualnie.

Dokonanych wypłat nie ogłasza się w czasopismach, ani pismach urzędowych.

**Stały czytelnik Czat 35.** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 5. III. 20 do 22. XI. 22 2 lata, 8 miesięcy i 15 dni, oraz w Straży Granicznej od 5.XI. 23 do 5.VI. 35, 11 lat, i 7 miesięcy, czyli razem 14 lat, 3 miesiące i 15 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 1 rok i 13 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 2 miesiące i 10 dni.

Ogółem posiada Pan 17 lat, 6 miesięcy i 8 dni czyli 49% emerytury.

Ponieważ jak Pan podaje służba wojskowa była pełniona jako obowiązkowa, przeto nie posiada Pan bez niej 15 lat i nie nabył prawa do emerytury.

**Przod. K.** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w kolejniectwie niemieckim od 15.VII. 15, do 15.XI.16, 1 rok i 4 miesiące, w byłej armji niemieckiej od 18.XI.16 do 11.I.19 (policzalnej po 27.XII.18) 2 lata, 1 miesiąc i 9 dni, w W. P. od 1.II.19 do 10.VII.21, 2 lata, 5 miesięcy i 10 dni, oraz w Straży Granicznej od 31.VII.22, do 30.VI.35, 13 lat i 1 miesiąc, czyli razem 18 lat, 11 miesięcy i 19 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 1 miesiąc i 18 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 6 miesięcy i 3 dni.

Ogółem posiada Pan 24 lata, 7 miesięcy i 10 dni, czyli 70% emerytury.

Jeżeli chodzi o przerwę pomiędzy służbą zaborczą, a polską ze względu na faktyczne zwolnienie Pana ze służby dopiero w dniu 11.I.19 (na co posiada Pan dowód urzędowy) to władza powinna ją uwzględnić. Powinien Pan być jednak w podaniu o zaliczenie służby zaborczej uzasadnić przerwę. Jeżeli nie uczynił Pan tego, należy obecnie wyczekać na decyzję Izby Skarbowej, wnieść dodatkowo szczegółowe uzasadnienie przyczyn późniejszego wstąpienia do służby w W. P. W wypadku odczekania na decyzję Izby Skarbowej i ewentualnej nieprzychylnej decyzji będzie Panu przysługiwało prawo wniesienia odwołania do Min. Skarbu.

Naszem zdaniem praktyczniej jest wnieść usprawiedliwienie przerwy, poparte dowodami lub świadkami przed wydaniem decyzji przez Izbę Skarbową.

Władza nie ma obowiązku wzywania kogokolwiek do usprawiedliwienia przerwy, skoro powiedziano w rozporządzeniu, że przerwy ponad 30 dni należy usprawiedliwić.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Leszno 5, — Komenda Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 2.223.

Redaktor: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80.